Nr. 200 We Lwowie — Niedziela 22 Lipca 1900. Rok XXXX.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct	6 zł	7 zł. 50 ct.
ćwierćrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emeric Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu.

Wyodrębnienie Galicyi

Lwów d. 21 lipca.

W głównem siedlisku prusofilstwa w Austryi, w zniemczałym już od wieków zakątku Czech nad Egerą — w Chebie, odbył się w ostatnią niedzielę wielki wiec radykałów niemieckich pod przewodnictwem Schönerera, Wolfa i całej ich kompanii reichsratowej. Rozumie się, iż nagadano tam wiele niestworzonych rzeczy na temat „wszechniemiectwa“. Niewiadomo tylko, czy nawet księżyca nie deklarowano tam jako terytoryum, które nie może egzystować bez niemieckiej kultury...

Z całej tej gadaniny oślepionych zachłannością „narodową“ Niemców obchodzi nas bliżej to, co mówiono tam o Galicyi. Schönerer i jego uczniowie mają co do Galicyi jedno tylko hasło, streszczające się w wyrazie: *Ausstossen*! — t. j. wypchnąć, wyrzucić Galicyę z organizmu Przedlitawii, dać jej zupełną odrębność, ażeby w tak skurczonej Austryi, Niemcy mogli łatwiej połknąć i strawić Czechów, Słowieńców i Polaków śląskich.

Wiedeński kerespondent *Pester Lloyda*, z pewnością nie Słowianin żaden, w następujący sposób przeprowadza analizę schönererowskiego hasła *Los von Galizien*!“ — ze stanowiska austryackiego, a raczej powiedzmy — ze stanowiska austro-węgierskiego:

„Już w roku 1867 — jak to niedawno wyznał dr. Sturm, zawiodła próba Niemców, ku temu zmierzająca, by w konstytucyi zastrzedz dla ich języka stanowisko „języka państwowego“. Usiłowanie to rozbiło się o stanowczy opór nie-Niemców w austryackim parlamencie. W dwadzieścia lat później, w r. 1887 ponowił ten wniosek hr. Wurmbrand, ale także upadł on, ponieważ natrafił na bezwzględną opozycyę w ówczesnej większości. Od tego czasu zostali Niemcy liczebnie zredukowani do mniejszości w izbie poselskiej, a opór nie Niemców przeciwko proklamowaniu niemieczczyzny za język państwowy tylko się wzmógł przez długoletnie zawzięte spory językowe. Jakże możnaby dziś osiągnąć to, czego nie mogli Niemcy osiągnąć wówczas, kiedy absolutnie w Austryi panowali?

„Wprowadzenie niemieczczyzny jako języka państwowego w drodze parlamentarnej teraz bezwarunkowo przeprowadzić się nie da. Również jest wykluczonem, ażeby mógł on być wprowadzony rozkazem gabinetowym. Na cóż liczy Schönerer? Przewaga niemieckiego języka jest zabezpieczoną przez jego kulturne znaczenie, przez tradycyę, przez praktyczną potrzebę, a wreszcie przez dobrowolne uznanie ze strony nie-Niemców. Ustawowe przygwożdżenie tego znaczenia niemieckiej mowy nie miałoby przeto innego celu jak tylko ten, ażeby inne narodowości upokorzyć. Do tego one przecież nie dopuszczą — a są one przecież w i ę k s z o ś c i ą! Wie o tem Schönerer, i dlatego stawia drugi postulat: „Precz z Galicyą — *los von Galizien*!

„Przed amputacyę ma być państwo tak zpreparowane, ażeby w niem mogli Niemcy urządzić się według swojej woli: „Ojczyzna musi być m n i e j s z ą!“ — oto hasło tych zacnych patryotów. A ponieważ samo wyłączenie Galicyi nie wystarczyłoby do tego celu, dlatego żądają Schönererowcy także wyłączenia Bukowiny i Dalmacyi. Przypatrzmy się jednak, jak wyglądałby rachunek, gdyby to żądanie zostało spełnionem? Według konskrypcyi z r. 1890 liczyła Austrya 23,845.413 mieszkańców, w tem 8,461.580 Niemców, 15,438.833 do innych narodowości należących mieszkańców. Galicya miała 6,607.816 mieszkańców w tem zaś Niemców 227.600*) Bukowina 646.591 mieszkańców (w tem 130.000 Niemców) a Dalmacya 527.426 mieszkańców (w tem około 3000 Niemców).

„Po wyłączeniu przeto tych trzech krajów koronnych, pozostałoby w Przedlitawii 8,100.880 Niemców obok 7,652.000 nie-Niemców — co dawałoby na korzyść Niemców przewagę w ilości 448.000 głów. Jest to niewątpliwie bardzo nędzna większość — a oprócz tego tylko s t a t y s t y c z n a, nie rzeczywista. Co to znaczy, oceni ten tylko, kto wie jak w statystycznych obliczeniach wszelakich w Austryi, faworyzuje się żywioł niemiecki na różne sposoby. Czyż owych ośm milionów Niemców zdołają obok siebie żyjących ośm milionów nie-Niemców na zawsze zgnieść?

„I wówczas dopiero wywiązałaby się walka zawzięta, gdy staliby naprzeciw siebie mniej więcej równi siłami przeciwnicy, nie mogąc pokonać jeden drugiego. Lecz gdyby nawet udało się te trzy kraje koronne odciąć — co zresztą konstytucyjnie żadną miarą przeprowadzić się nie da — to potrzebaby im nadać przecież jakieś stanowisko w parlamencie państwowym, przynajmniej takie, jakie mają kroaccy posłowie w sejmie węgierskim. To także nie wyszłoby na korzyść Niemców. Wogóle wszystkie proponowane przez Schönerera eksperymenta wprowadziłyby Niemców w najfatalniejsze położenie. Ale jak jego plany wykonać? Parlament z pewnością nie przyłoży do tego ręki. A korona tem mniej. Wszakże Schönerer sam przyznaje się, iż według jego planu Austrya powinna być „obciętą“ (*zugestutzt*) ażeby pozostały z niej tylko „stare niemieckie kraje związkowe“.

„Otwarcie to wypowiedziano podczas tegorocznej pielgrzymki do grobu Bismarka. W tym celu żąda się także inartykulacyi przymierza Austryi z Niemcami, i związku cłowego z cesarstwem niemieckim. Krótko mówiąc, nasi deutschnacyonalisty chcą mieć m a ł ą A u s t r y ę, aby zrobić w i e l k i e N i e m c y. Żądają też od korony, ażeby ona wbrew parlamentowi dopomogła do takiego upokorzenia swojego. Czy to nie jest czyste waryactwo?

„Nie możnaby się dziwić, gdyby takie hasła rozsiewał taki dorobkiewicz polityczny jak Schönerer, któremu nagle uzyskana popularność mogła zawrócić jego z natury nie tęgą głowę. Lecz nie należy zapominać, że wszystkie zjednoczone stronnictwa lewicy niemieckiej w osławionym swoim programie z Zielonych świątek umieściły postulaty schönererowskie: „Niemiecki język państwowy“ i „Wyodrębnienie Galicyi“ — jako nietykalny dogmat narodowy Niemców. W tem właśnie złe leży, że hasła radykałów tak szerokie objęły koła, że hasła, ukute — *in der alldeutschen Tagung* w Eger, „ozchodzą się w rozległych krajach jako moneta zdawkowa“.

Słuszne te uwagi korespondenta *Pester Lloyda* są cenną ilustracyą, właściwego znaczenia hasła o „wyodrębnienia Galicyi“ i jak sobie Niemcy wyobrażają Austryę po urzeczywistnieniu tego hasła.

Gdy raz p. Rutowski zwiedził Egerland, powrócił z tamtąd olśniony i pełen zachwytu dla „szczerego zapału narodowego“ tamtejszych *Alldeutschów*. Niemiec centralista pisujący korespondencye z Wiednia do *Pester Lloyda* jest mniej zbudowany tym egerlandzkim zapałem prusofilskim, i przyznać potrzeba, iż charakter jego określił trafnie. Może wiedeński korespondent polityczny *Słowa Polskiego* podejmie się obrony tak niewinnie szkalowanych a przez brzydkich Czechów srodze prześladowanych Niemców z Egerlandu?

*) Co to za „Niemcy“ — my to najlepiej wiemy! (*Przyp. red.*)

Zakaz ministra wojny.

Czas omawiając odpowiedź ministra wojny Krieghammera w sprawie niedopuszczenia lekarzy wojskowych do udziału w krakowskim zjeździe lekarzy i przyrodników polskich, czyni słuszną następującą uwagę:

Jesteśmy przekonani, że p. minister wojny nie zamierzał wcale dotykać Polaków w ich narodowych uczuciach — on poprostu nie wiedział że ich zakazem swoim dotknie. I to bodaj czy nie najsmutniejsze w tej całej sprawie. Dowodzi bowiem, że rząd wojskowy, postanowiwszy raz i słusznie, nie dopuścić do armii nawet echa kwestyj narodowych, uważał, że najlepszym ku temu sposobem, jest... przeniesienie się na księżyc. Zapomniał, że aby armię od polityki ochronić, trzeba przedewszystkiem tę politykę znać; aby prądów narodowych do organizacyi armii nie wpuścić, trzeba ich pilnie śledzić. Zakaz obecny jest dowodem, że p. minister wojny zupełnie nie wie, co się w Galicyi dzieje. Gdyby mu np. znany był charakter i kierunek prądów, nurtujących jeden z dwóch odłamów naszej opozycyi ludowej, wiedziałby, że jego rozkaz jest wodą na młyn redaktora *Wieńca-Pszczółki*, któremu dostarcza argumentów do seryi artykułów, zapowiedzianych w ostatnim numerze,

Gdyby bar. Krieghammer to wszystko wiedział, nie byłby z pewnością wydał niefortunnego zakazu; zjazd z udziałem lekarzy wojskowych byłby się odbył najspokojniej, bez cienia narodowych manifestacyj, a lekarze ci mogliby zeń odnieść tylko korzyści naukowe. Wydając zakaz osiągnął p. minister wojny, prócz wskazanych wyżej, jeszcze jeden tylko efekt polityczny: oto wywołał wrażenie, że dla niego nie istnieje bynajmniej różnica między społeczeństwami, w których polityczny program wchodzi agitacya narodowa w armii i które ją swawolnie wszczynają, a takiemi, które dotychczas uznawały najzupełniej słuszność zasady, że te agitacye nie powinny być w armii tolerowane. Czy bar. Krieghammer zamierzał wywołać taki efekt, nie wiemy, ale pozwalamy sobie o tem powątpiewać. Jeśli mamy słuszność, to polityczna wartość zakazu sądzi się sama.

Z bieżącej chwili.

Lwów 21 lipca.

Dowiadujemy się nareszcie, jakie stanowisko zajął g a b i n e t w i e d e ń s k i w s p r a w i e c h i ń s k i e j. Otóż gdyby wypadło większe poczynić zarządzenia dla ochrony cudzoziemców, a zwłaszcza osad na wybrzeżu, Austo-Węgry gotowe jeszcze więcej wysłać okrętów, ale ograniczą się do tej pomocy m a r y n a r s k i e j. W o j s k a n i e w y s z l ą; chodzi bowiem o ogromne przedsięwzięcie, do którego, gdyby monarchia posłała dwa pułki piechoty, nie podniesie to wagi jej głosu w radzie mocarstw — podczas gdy choćby jak najmniejszą garstkę żołnierzy tam posiadała, byłaby w razie r ó ż n i c, które przecie są możliwe, stawać po czyjejś stronie. Monarchia zaś musi się starać, aby jej do żadnych sporów nie wciągano — zwłaszcza, że ona w Chinach żadnego nie posiada obszaru, ani go też pożąda, a zatem zgoła nie zależy jej na tem, aby była wplątaną w a n t a g o n i z m y, które prędzej czy później zderzyć się z sobą mogą.

Dalej podnosi komunikat, że aż nazbyt jasnem jest, iż zadanie mocarstw — o ile chodzi o przywrócenie i ubezpieczenie normalnych stosunków pod prawidłowym rządem chińskim, po zupełnem poprzód stłumieniu wrogiego cudzoziemcom ruchu — zadanie to mocarstw rozszerza się z każdym dniem w rozmiary bez granic, których nikt przeczuć nie zdoła — tem bardziej, gdy w samychże Chinach chyba nie znajdzie się sił pomocniczych.

W tym względzie podnoszą *Hamb. Nachrichten*, że jeśli może znajdzie się jeden i drugi dostojnik chiński, więcej obeznany z Zachodem, który przez chytrość polityczną jeszcze teraz przemawia za pojednawczem postępowaniem wobec mocarstw, to jednakowoż niema w Chinach ani jednego szczerego przyjaciela kultury europejskiej. Więc też potrzeba już nareszcie zrozumieć, że we wschodniej Azyi mamy do czynienia z ruchem narodowym, którym aż do szpiku przesiąkła rasa chińska — i mocarstwa, choćby w zgodności pozostały, będą teraz i w dalekiej j e s z c z e p r z y s z ł o ś c i czynić muszą nadzwyczajne wysiłki.

Mamy w tych wywodach sytuacyę przedstawioną tak rozumnie i jasno, że łatwo pojąć można ostrożność, z jaką wplątane bezpośrednio mocarstwa postępują — przyczem zważyć należy i to, że uwiązana w południowej Afryce Anglia, nie mogąc z odpowiedniemi swojej ambicyi siłami wystąpić obecnie w Chinach, widocznie trzyma się w odwodzie, a nadto żadne mocarstwo nie dowierza Rosyi, która już w Tientsinie swoją wywiesiła chorągiew, jak gdyby ona sama go zdobyła i posiadła; która w swoje ręce zagarnęła kolej z Taku do Tientsinu, jak gdyby ona ją zbudowała i dotychczas administrowała, a nie Anglicy i która nadto widocznie zamyśla na własną rękę rozpocząć kampanię ku Pekinowi od północy, gdzie nikt pomagać, więc też nikt nie będzie mógł jej kontrolować.

Urzędowy *Warszawskij Dniewnik* ogłasza następujący ważny komunikat:

„Telegramy gubernatora wojennego obwodu amurskiego i inżynierów oddziału mandżurskiego kolei Syberyjskiej, mobilizacya niektórych części naszej armii, nawet ze składu jej na kresach zachodnich, przygotowywanie oddziałów Czerwonego Krzyża — wszystko to świadczy, że t e r e n o p e r a c y j w o j e n n y c h o d r a z u s i ę r o z s z e r z y ł i że wedle wszelkich oznak, grozi nam d ł u g a i p o w a ż n a k a m p a n i a w o j e n n a ze wszystkiemi towarzyszącemi jej finansowemi i innego rodzaju sprawami, oraz ciężarami.

„Nie czas teraz zastanawiać się nad przyczynami dosyć nieoczekiwanego konfliktu zbrojnego Rosyi z państwem Niebieskiem, które żywiło, sądząc z licznych opinij osób kompetentnych, wyjątkowe uczucia dla Rosyan i wyróżniało ich, w sferze sympatyi, z pośród innych cudzoziemców, mających stosunki z przedstawicielami rasy żółtej. W swoim czasie wyjaśnią się te przyczyny zakulisowe. te zdarzenia przygotowawcze, z powodu których zaszedł bezprzykładny w stosunkach międzynarodowych fakt pochwycenia, a może nawet wymordowania doszczętnego wszystkich poselstw w Pekinie. Obecnie trzeba się liczyć tylko z zagadnieniami dni bieżących i społeczeństwo winno okazać rządowi to poparcie, jakiego on od niego wymaga i które wyraziło się w wezwaniu Czerwonego Krzyża do ofiar w celu niesienia pomocy ludziom, „przelewającym swoją krew i chorującym przy mężnem wypełnianiu swego obowiązku służby“ — jak to uczyniono dla Boerów itd.

Zarazem organizuje się R o s y a w A z y i środkowej na granicy Chin i Afganistanu. „Rosyjska Ajencya telegr.“ donosi, że dowódzca wojsk okręgu Siemireczeńskiego otrzymał prawa dowódzcy korpusu, niektóre oddziały posunięte zostały poza Merw a inne przybędą natomiast do Merwu. Wszystkie rezerwowe bataliony brygad turkestańskich zostają zmobilizowane i będą

22

O ziemię.

Obrazek z życia wiejskiego

Napisał

Mieczysław Piniński.

(Ciąg dalszy)

Co do faktu samego — jak zwykle bywa — nie przypominał sobie nic zgoła, a na pytania odpowiadał stale „nie mogę wiedzieć“. Oskarzony przez cały czas rozprawy nie wyrzekł ani słowa i możnaby mniemać, iż popadł w stan bezczujności i obojętności i nieczułym był na wszystko.

Nastąpiły w końcu wywody ostateczne — ale obydwaj mowcy nie natężali się zbytecznie; wypadek bowiem acz tragiczny sam w sobie, ze względu na pospolitą, rzecby można banalną postać głównych aktorów, oraz tła na którem się rozegrał — schodził do rzędu zwykłych chłopskich zbrodni.

Pan prokurator w słowach może nie tyle doborowych, ile przedewszystkiem głośnych piętnował brak wszelkich uczuć ludzkich u oskarzonego, który chciwością porwany stał się zabójcą własnego brata. Żądał oczywiście najsurowszego wymiaru kary, a po skończonej mowie przez dłuższy czas twarz swą, a zwłaszcza kark zamaszyście chustką z potu ocierał.

Obrońca natomiast w zwrotach więcej lekkich i wytwornych upatrywał przyczynę tego smutnego wydarzenia, oraz innych temu podobnych, w braku oświaty oraz dostatecznych podstaw moralnych u ludu.

— „Cywilizacya — kończył mowca — jest twierdzą przeciw barbarzyńskim popędom ludzkim i tarczą spiżową dla zakusów zbrodni“. — O tej to cywilizacyi Zachodu następywało jeszcze kilka okrągłych końcowych frazesów, przypominających nieco styl wstępnych artykułów w *Neue Freie Presse*.

Wyrok zapadł i opiewał na dwa lata ciężkiego więzienia.

Dopiero teraz — ku zdziwieniu wszystkich obecnych — przemówił Dmytryszyn po raz pierwszy.

— Ja tiażko zchriszył — tu pochylił głowę i trzykrotnie z łoskotem uderzył się w piersi — i Boh nechaj meni myłosernym bude — ałe ja ne buł łapczywyj, łyszem chotiw praciom mojom kawalczyk zemli wyratowaty — batkiwszczyny.

To wyrzekł i ręce bezwładnie opuścił.

XII.

Gęste kłęby dymu tytoniowego, przybierające gdzieniegdzie kształty mętnych, brudnych obłoków, kołysały się w przestrzeni, napełniając kawiarnie powietrzem dusznem, gryzącem, nieznośnem. Pomimo tego jednak i pomimo dość spóźnionej nocnej godziny, było tu pełno, gwarno a ludzie w tej ciasnocie i zadusze zgromadzeni, oddychali swobodnie trującem powietrzem, byli rozmowni, weseli, słowem dobrze im tu było. Urządzenie tego przybytku wypoczynku czy też rozrywki zbytkownem nie było. Wprost naprzeciw wejścia stał lichy bufet, ozdobiony, dwoma makartowskiemi bukietami sztucznych kwiatów, z których widocznie pył nigdy strzepywanym nie był. Na etażerkach z dętego chińskiego srebra widniały pięknie ugrupowane flaszeczki z rumem, spodeczki z cukrem, nadto kilka wiązanek spruchniałych od starości pierników i cztery pomarańcze, z których dwie były nadpsute. Rozumie się samo przez się, iż za ladą siedziała „kasyerka“ nie młoda i nie ładna, nawet dość niedbale wymalowana ale uśmiechająca się obiecująco do przybyszów steoretypowym zaspano-znudzonym uśmiechem, wszystkim kasyerkom wspólnym. Resztę umeblowania sklepionej niskiej salki stanowiły dwa mocno zużyte od lat i plam wszelkiego rodzaju pstrokate bilary, kilka stolików różnej wielkości, gdzie pomalowana w odpowiedni deseń blacha niefortunnie marmur udawała i w końcu w głębi salki mała estrada.

W ciasnej przestrzeni uwijało się kilku kelnerów w brudnych, załojonych frakach; przechadzał się niedbale właściciel kawiarni, otyły jegomość o nalanej żółtej twarzy, ubrany w kraciasty zużyty garnitur z rozpiętą dla wygody kamizelką oraz w pantoflach zamiast trzewików, zaś w kącie siedziała grupa muzykantów mojżeszowego wyznania — ci wyczekiwali spokojnie takiego „wesołego pana goszcza“ któremuby zagrać się opłaciło. Na razie siedzieli bezczynnie, rozdzielając tylko dokoła siebie silne, nie tyle przyjemne ile bardzo skomplikowane aromaty.

Na estradzie przez chmury dymu, jak w mgle widzialna — co tylko na jej korzyść wypaść mogło — popisywała się jakaś wybrakowana trzeciorzędna wiedeńska szansonistka. Wydekoltowana jak można najwyżej i najgłębiej, przebraną była w jaskrawe szmatki o secesyonistycznych kolorach i śpiewała — jeśli przeraźliwy pisk jej śpiewem nazwać można — odwieczną brukową piosnkę wiedeńską, z której oczywiście trudno było chociażby jedno słowo zrozumieć. Treść jednak owej interesującej pieśni illustrowała dostatecznie mimika „artystki“ — ta wieczna nieśmiertelna mimika tingel-tanglu. Występywała więc w owym rzekomym dyalogu najprzód jakaś fertyczna dama-kokietka i wtedy od strony tiurniury, podnosiło się w sposób wabiący sukienkę, a ruch ręką naśladował poruszenie wachlarza — później oczywiście przychodził *ein Laintenant*, następował gest z monoklem, podkręcenie wąsika i salutowanie — Takie produkcye mogłyby się nawet śnić już, tak są oklepane; ale snu takiego do najmilszych niktby nie zaliczał.

Publiczność zgromadziła się licznie — była to bowiem jedyna nocna kawiarnia w całem mieście obwodowem, gdzie — jak mówiono — można było, panie tego, pofiglować. Stolik główny i honorowy bezpośrednio do estrady przytykający, zajęli wyłącznie młodzi panowie wojskowi, prowadząc głośną i ożywioną rozmowę, wśród której powtarzały się często dziwaczne nazwiska koni lub zdrobniałe imiona kobiece. Na obrusie splamionym i postrzępionym stało kilka nadpoczętych butelek wina. Inny stolik w głębi sali pod oknem nie przypuszczającym, skutkiem brudu światła, zgromadził kółko młodych i obiecujących finansistów o orlich nosach i kędzierzawych wypomadowanych czuprynach, byli to — rzecz jasna — kantorowicze.

Na tym stoliku miejsce butelek zastępowały filiżanki z czarną kawą i — syfony. Pod odrapanem piecem siedział samotnie jakiś obojętny na wszystko, widocznie „Stamgast“ pijak nałogowy o trędowatej twarzy i albo drzymał, albo też mruczał sam do siebie niezrozumiałe wyrazy. Smutny to był — ale niestety nie tak rzadki obraz ludzkiego upadku.

Było tam jeszcze wiele i różnych osób, a pomiędzy niemi spotykamy także naszych znajomych obywateli ziemskich panów Kręciłowskiego, Bolesławskiego i paru innych.

Aranżerem tej wycieczki był oczywiście Kręciłowski, człowiek — jak nam wiadomo — jowialny a w swej „szerokiej naturze“ wcale nie wybredny co do sposobu i miejscowości, gdzie i jak zabawićby się można Bolesławski i towarzysze bardzo niechętnie zgodzili się na tę bezmyślną eskapadę — ale sąsiadowi Kręciłowskiemu nie było sposobu się oprzeć, pociągnął ich tu za sobą niemal przemocą. Liczono jednak — znając jego nawyczki — na to, iż wnet zawiąże w kawiarni nową znajomość a wtedy oni niepostrzeżeni się wymkną. Nadzieja ta w istocie nie zawiodła.

Już w niedługim czasie jakiś jegomość krążący z uprzejmo skłodkim wyrazem twarzy w pobliżu pana Kręciłowskiego, rozpoczął z nim okolicznościwą rozmówkę. Pan ten był ubrany w czarny, na szwach trochę przeświecający surdut, który jak się zdawało, nie był na jego figurę skrojony przedstawił się trochę niewyraźnie, był jednak uprzedzająco grzeczny i ze stosunkami tinglowej kawiarni widocznie bardzo dokładnie obznajomiony.

(D. n.)

przeobrażone na pułki po pięć batalionów o czterech kompaniach. Pierwszy siemireczeński pułk kozaków zostaje przeniesiony do okręgu fergańskiego. W armii turkiestańskiej zostanie utworzoną jedna nowa dywizya kozaków, a w jesieni przyszłego roku będzie pomnożoną artylerya.

Te ruchy i nowe formacye wojsk rosyskich w Azyi środkowej mogą być tylko rozwojem normalnem, ale mogą także zapowiadać, że Rosya przygotowuje się do czynu w tamtych stronach, zwłaszcza jeżeli sprawa chińska długo się powlecze i wywołując niesnaski między mocarstwami spęta ich akcyę.

Köln. Ztg. donosi z Petersburga, że wywołana powstaniem w Mandżuryi sytuacya jest dla Rosyi wcale drażliwą. Rosya bowiem nie posiada obecnie na miejscu tyle sił, ile wymaga długa na 8.000 kilometrów granica chińsko-rosyjska. Juścić nie obawia się ona wojny z Chinami, ale nikt nie chce wojny urzędowej — a tu ostatnie wypadki w Mandżuryi zmuszają do zejścia z tego stanowiska i Rosya wbrew swojej woli będzie musiała prowadzić wojnę, o której do niedawna zgoła nie myślała.

Londyński *Globe* podaje z Szangaju telegram senzacyjny, wedle którego Rosya za wiedzą Lihungczanga potajemnie układała się z ks. Tuanem i że wszyscy, prócz jednego, wicekrólowie prowincyj położonych nad Yangtsekiangiem są za sojuszem z Rosyą. Wiadomość z Szangaju! — więc wątpliwa po zwyczaju.

W kołach dyplomacyi angielskiej podnoszą, że Anglia wcale nie myśli o jakichś konszachtach z Japonią. Anglii chodziło tylko o wyswobodzenie cudzoziemców w Pekinie i wcaleby nic nie miała przeciw temu, aby się to było udało Rosyanom raczej, niż Japończykom. Anglia zgoła nie pragnie terytoryalnych nabytków w Chinach, żąda ona tam jedynie „otwartych wrót“ dla swego handlu. Jakoż i w dalszym rozwoju sprawy chińskiej kierować się będzie zasadą nienabywania terytoryów w Chinach i zgoła nie myśli forytować jakowych tendencyj Japonii do hegemonii w Chinach.

Oprócz Lihungczanga, wicekróla prowincyi Kantonu, gdzie leży Hong-kong, został do Pekinu powołany także Liukunyi, wicekról prowincyi Nankinu, gdzie leży Szangaj, drugie wielkie emporyum handlowe.

Od Lihungczanga i posła chińskiego w Paryżu dowiadujemy się, że istnieje centralny rząd chiński i że sprawują go cesarz i cesarzowa Dowiadujemy się też, że można korespondować z Pekinem, ale Lihungczang nie chciał pośredniczyć konsulowi włoskiemu w przesłaniu depeszy do Pekinu. Natomiast pośredniczył chiński poseł w Waszyngtonie w przesłaniu depeszy rządu amerykańskiego do posła w Pekinie.

Mamy już urzędowe potwierdzenie, że cesarz chiński prosił Francyę o interwencyę. Minister Delcasse odpowiedział zręcznie, ale całkiem właściwie, że Francya da odpowiedź, ale na ręce swego posła w Pekinie.

Mocarstwa naradzają się nad pytaniem: któremuby mocarstwu poruczyć naczelną komendę nad wojskami sprzymierzonemi. Japonia jako mająca dostawić największe siły, ma też słuszną pretensyę, aby jej poruczono komendę — ale na to mocarstwa snać przystać nie chcą. Skutkiem tego opinia japońska zaczyna występywać przeciw temu, aby Japonia przedsiębrała wielkie operacye w Chinach. Słychać, że Japonia nie wyszle nawet tej dywizyi, którą już zmobilizowała.

Do Szangaju przybył jeden krążownik holenderski. Dotychczas holenderska marynarka wojenna nie była reprezentowaną w Chinach.

Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Kraków 21 lipca.

O godz. 8 rano odprawił ks. Biskup w kościele N. P. Maryi uroczyste nabożeństwo na intencyę zjazdu. Następnie o godz. 9 tej zebrali się w sali teatru miejskiego uczestnicy zjazdu i delegaci; po otwarciu zjazdu rozpoczęło się I posiedzenie ogólne. Posiedzenie to zagaił przewodniczący komitetu gosp. prof. dr. Kazimierz Kostanecki, który wygłosił dłuższe przemówienie, z którego kilka ustępów przytaczamy.

„Wyniki badań fizycznych i chemicznych w połączeniu z wynikami badań biologicznych wywołały nietylko zmianę pojęcia życia, nietylko inaczej pozwalają nam dzisiaj zrozumieć organizm ludzki, ale inaczej każą nam sądzić i zmiany chorobowe i dlatego w pieczy o dobro cierpiącej ludzkości, w pieczy o zabezpieczenie jej zdrowia właściwe wskazują drogi; wprowadziły one medycynę całą na nowe tory, zamieniły ją całą na naukę biologiczno-przyrodniczą. A co najważniejsza, subtelność i ścisłość badań fizyczno-chemicznych, dążenie do tejże ścisłości w naukach biologicznych wywoła dążenie do równej ścisłości metod w badaniach klinicznych.

„We wszystkich działach nauk przyrodniczych: nauka stara się jedynie objąć coraz większy zakres zjawisk, stara się poznać wzajemny ich stosunek, stara się wniknąć w ogólne ich prawa, a niezależnie od tych dążności przynosi przez praktyczne zastosowanie swych wyników, niedające się nawet obliczyć korzyści i ożywia nowym duchem całe obszary życia społecznego.

„Każda zdobycz naukowa jest własnością ogólno-ludzką. I my musimy i jesteśmy obowiązani tak samo, jak inne narody czerpać ze zdobyczy nagromadzonych przez innych; izolowanie się naukowe byłoby podcięciem odżywczych tętnic; ale na to powinniśmy baczyć, abyśmy i z naszej strony do wspólnej skarbnicy wiedzy, do wspólnego dorobku naukowego ludzkości przynosili i nasze zdobycze ku dobru ogólnemu skierowane, bo naród czerpiący tylko, a niedający nic ze swej strony, byłby pasorzytem narodów; bo w nauce, im więcej kto daje, im więcej dostarcza do wspólnego skarbca, tem łatwiej, tem prędzej chwyta dary, hojnie przez postęp rzucane, tem obficiej czerpie i tem pożyteczniej.

„Miejmy nadzieję, że coraz więcej zacznie się przejawiać w społeczeństwie naszem zainteresowanie badaniami czysto teoretycznemi, zacznie się uświadamiać poczucie, że podwaliną nauk lekarskich i technicznych, które społeczeństwu bezpośrednie przynoszą korzyści, są nauki przyrodnicze teoretyczne, że wszelka praktyczna działalność ustaje bez postępu czysto naukowych teoretycznych zdobyczy, że wtedy tylko i wtedy jedynie będziemy mogli mieć praktyczne zastosowanie nowych zdobyczy, jeśli będą one niejako dojrzałym naturalnym owocem, spadającym z wielkiego drzewa rodzimej naszej teoretycznej nauki, które głęboko w społeczeństwie zapuściło korzenie, a nie owocem sztucznym, przeszczepionym, przyniesionym z obczyzny.

„I dzisiaj, zdaje mi się, ku pracowniom polskich badaczy spoglądają z ufnością i oczekiwaniem nowych wyników oczy naszego społeczeństwa, to też obrady Zjazdu obecnego, który ma być wymownem stwierdzeniem postępu polskiej nauki przyrodniczej i lekarskiej, budzą ogólne zainteresowanie.

„Nie jest to bynajmniej przypadkiem, że zjazd odbywa się pod świeżem wrażeniem 500-letniego jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego. Nie mogąc z powodu znacznej liczby uczestników odbyć zjazdu w bezpośredniej łączności z uroczystościami jubileuszowemi, chcieli polscy lekarze i przyrodnicy przez odbycie zjazdu w roku jubileuszowym stwierdzić swą łączność z objawami powszechnego hołdu z powodu niezwykłej uroczystości naszej prastarej wszechnicy.

„Sądzę, że będzie to po myśli wszystkich zebranych uczestników, a zarazem najwłaściwszym hołdem ze strony zjazdu naukowego dla wszechnicy, która taką odegrała rolę w naszym cywilizowanym rozwoju, jeśli poproszę wszystkich zgromadzonych, aby pozwolili, byśmy na czele prac naszych położyli napis: Wszechnicy Jagiellońskiej dla uczczenia 500-letniego Jej jubileuszu owoce prac swoich składa w ofierze IX zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

Dr. Kostanecki w dalszym ciągu nawiązał przemówienie swoje do ułatwień, jakie praca naukowa w kraju naszym pod rządami cesarza Franciszka Józefa znajduje i wzniósł okrzyk na cześć monarchy.

Z kolei przedłożył prof. Kostanecki listę prezydyum, przyjętą oklaskami przez zebranych. Lista ta przedstawia się następująco: Prezesi honorowi: J. Baranowski z Warszawy, Hoyer (starszy) z Warszawy, M. Nencki z Petersburga, prof. dr. Bronisław Radziszewski ze Lwowa, prof Maixner z Pragi, prof. G. Niedźwiedzki ze Lwowa; prezes rzeczywisty: dr. Dunin z Warszawy.

Wiceprezesowie honorowi: Biegański z Częstochowy, Znatowicz Br. z Warszawy, prezes Tow. lek. galic. ze Lwowa dr. F. Sielski, rektor politechniki lwowskiej dr. St. Niementowski, prof. dr. Chodounsky z Pragi i Szuman z Torunia; sekretarze: prof. dr. Ciechanowski z Krakowa, Smoluchowski ze Lwowa, dr. Jarnatowski z Poznania i Bieliński z Warszawy.

Następnie gdy prezydyum zajęło swe miejsca, prezes dr. Dunin podziękowawszy za wybór udzielił głosu protomedykowi dr. Merunowiczowi, który imieniem rządu powitał zjazd, zaznaczając, że otrzymał polecenie imieniem ministerstwa spraw wewnętrznych, jako najwyższej władzy sanitarnej w państwie i imieniem namiestnictwa galicyjskiego powitać zjazd. W dalszym ciągu swej mowy zaznaczył p protomedyk, że zjazd jest głównie poświęcony sprawie zwalczania gruźlicy, poczem tak mówił:

„W całem państwie austryackiem istnieje dotąd jeden tylko zakład leczniczy dla gruźliczych, a już u nas w kraju rozpoczęto budowę takiego zakładu, a nadto krzątają się około zebrania funduszów na drugi taki zakład dla ubogiej uczącej się młodzieży.

Jakkolwiek pijaństwo nie jest w naszym kraju więcej rozszerzonem, niż w innych krajach i stanowczo nie czyni tak zatrważających spustoszeń jak gdzieindziej, jak np. co do liczby obłąkanych w skutek opilstwa — to przecież skutkiem starań naszych posłów, a głównie posła Rydzowskiego, jeszcze w r. 1877 uchwaliła rada państwa ustawę dla zwalczania pijaństwa w Galicyi i na Bukowinie.

„Inicyatywie, niestrudzonym staraniom i ofiarności krakowskiego lekarza i filantropa mamy do zawdzięczenia, że przez utworzenie parku Jordana przedtem niż gdziekolwiek indziej w monarchii austryackiej myśl lepszego wychowania fizycznego młodzieży została zamienioną w czyn w sposób taki, że służyć może za wzór dla innych zamożniejszych krajów.

„To są tylko niektóre z licznych przykładów, że społeczeństwo nasze w sprawach przyrodniczo-lekarskich zajmuje poczestne miejsce w rzędzie innych narodów i mam najmocniejsze przekonanie, że jak poprzednie zjazdy także zjazd teraźniejszy będzie miał równie doniosłe znaczenie dla zdrowia i dobra publicznego; życzeniem, oby się ziściło to—kończę.“

Następnie imieniem miasta przemówił prezydent Friedlein, a po nim imieniem Akademii Umiejętności i Uniwersytetu dr. Zoll, jako przedstawiciel Wydziału lekarskiego prof. Jakubowski, poczem zabrał głos dr. Jordan w imieniu krakowskiego Towarzystwa lekarskiego.

Po odczytaniu spisu delegacyi, nadesłanych pism i telegramów zdawał sekretarz komitetu gosp. sprawę z uchwał poprzednich zjazdów i ich wykonania.

Z kolei wygłosił prof. Nencki z Petersburga wykład: „Przyszłe zadanie chemii biologicznej.“

Następnym mowcą był prof. Baranowski z Warszawy; wygłosił on odczyt na temat: „Walka z gruźlicą, jako zadanie społeczno-narodowe“. Zaznaczył, że dziś cała Europa walkę tę prowadzi, z następujących pobudek: 1) przekonano się, że suchoty płucne i inne postacie gruźlicy niejednokrotnie są uleczalne, w odpowiednich warunkach higienicznych i dyetetycznych, których dostarczanie jest obowiązkiem społeczeństwa; 2) skłania do tej walki wzrost proletaryatu miejskiego i wiejskiego, którego nędzy przyczyną bywa jako jedna z najcięższych jego chorób: gruźlica.

Statystyka wykazuje, że co siódmy człowiek umiera na gruźlicę, stąd wobec tak olbrzymiej śmiertelności powszechny ruch przeciwgruźliczy.

My powinniśmy z całym zapałem przyłączyć się do tego ruchu. W Galicyi nędza wśród klasy robotniczej jest wielką, a sprawa stanu czwartego staje się coraz bardziej aktualną. Królestwo polskie weszło w fazę przewrotów, związanych z potężnym rozwojem przemysłu fabrycznego, a częste ruchy robotnicze, choć narazie tłumione, świadczą o nędzy wśród proletaryatu robotniczego i przekonują o konieczności społecznych środków zaradczych na wzór zachodu.

Te przyczyny skłoniły Zjazd na wzór obcych podobnych zjazdów do podjęcia niniejszego tematu. Galicya ma środki do walki w organach autonomicznych, którym z pomocą powinno przyjść towarzystwo przeciw gruźlicze, które zawiązać należy.

W Poznańskiem i Prusach zachodnich władze niemieckie walkę tę, jak w całem państwie, już podjęły. Udział zaś społeczeństwa polskiego zaznaczył się w utworzeniu sanatoryum dla suchotników. Królestwo Polskie, aby podjąć walkę z gruźlicą zmuszone jest odwołać się do towarzystw filantropijnych, których działalność ma poprzeć usiłowania, podjęte już przez towarzystwa hygieniczne w celu ochrony przed gruźlicą, oraz w celu założenia sanatoryum dla suchotników, a zarazem dążyć do spowodowania reformy urządzeń szpitalnych w Królestwie Polskiem.

Obmyślenie odpowiednich środków działania będzie przedmiotem obrad zjazdu, a wynik przedstawiony będzie w formie wniosków na drugiem posiedzeniu ogólnem.

Odczyt nagrodzili zebrani żywymi oklaskami.

Po wyborze sędziów wystawowych, przedstawieniu projektu zmian ustawy zjazdów imieniem komitetu gosp. przez przewodniczącego prof. Witkowskiego, oraz po wyborze komisyi dla tej sprawy i dla wybrania miejsca przyszłego zjazdu, zakończyło się posiedzenie zaproszeniem zebranych, przez dra Sliwińskiego na otwarcie wystawy przyrodniczo lekarskiej. Dr. Sliwiński tak przemówił:

„Wydział gospodarczy obecnego zjazdu polecił mi urządzić w czasie trwania obecnego zjazdu wystawę przyrodniczo-lekarską, dodając mi z wyboru komisyę wystawową. Nie krępowano mnie w niczem, to też co i jak zrobiłem, przyjąć muszę na własną odpowiedzialność. Aby zaś nie zasłużyć na nazwę niewdzięcznego, winien jestem oddać co się komu należy, a więc przedewszystkiem członkom sekcyi technicznej uznanie za skuteczną pracę w przygotowaniach do wystawy, a panom Rollemu, Kurtzowi i Hellerowi za taką samą pracę przy wykonaniu tego bardzo uciążliwego przedsięwzięcia. Nie chcąc nużyć, już i tak długotrwałem posiedzeniem znużonych szanownych pań i panów, nie będę mówił o wystawie. Ona tam — w gimnazyum św. Anny gotowa czeka na nas i lepiej przemówi sama, jakbym ja to potrafił. Zapraszam więc szanowne zgromadzenie do zwiedzenia wystawy a pana prezesa proszę, aby oznajmił, że wystawę otwiera“.

Prezes złożył następnie krótkie oświadczenie na tem temat, poczem zebrani opuścili salę.

Wystawa przyrodniczo-lekarska, urządzona z okoliczności zjazdu staraniem dr. Michała Śliwińskiego, mieści się w gmachu byłego progimnazyum Nowodworskiego i zajmuje ogółem 16 sal, które zapełniono przedmiotami, mającymi związek bliższy lub dalszy z naukami przyrodniczemi lub lecznictwem.

W parterze pięć sal połączono w jedną całość; jedną salę boczną zajmują dwie firmy krajowe wyrobów metalowych Zieleniewskiego w Krakowie i „Perkun“ we Lwowie.

Na piętrze jednolity ciąg sal wystawowych przezwany jest salą, zajętą przez Dyrekcyę galicyjskich fabryk tytoniu i cygar. Obok znajduje się sala aptekarzy, których najwięcej jest z Warszawy.

W amfiteatrze na białych stołach rozłożono dzieła literatury przyrodniczo lekarskiej z ostatnich dziesięciu lat.

W podwórzu gustownie ułożono najważniejsze okazy odlewarniane i łazienki parowe firmy Zieleniewskiego. Tu również znajduje się wóz Towarzystwa ratunkowego krakowskiego do przewożenia chorych zakaźnych, obmyślany i w użycie wprowadzony przez dr. Sliwińskiego Jestto wóz, jakiego dotychczas nie ma żadne z Towarzystw ratunkowych na kontynencie.

Dla zoryentowania się, jak obszerną jest wystawa, dodajemy, że katalog jej obejmuje aż 10 arkuszy druku, podanie więc natychmiastowe dokładnego jej opisu jest niemożliwe.

Kraków 21 lipca.

Już przed godz. 9 zapanował przed teatrem ruch nadzwyczaj ożywiony. Powracający z nabożeństwa w kościele P. Maryi uczestnicy zjazdu przybywali tłumnie i wielka sala teatralna zapełniła się wkrótce po brzegi. Przybyło ogółem z górą 4.000 osób. W lożach zasiedli przedstawiciele władz najwybitniejsi delegaci, oraz panie a parter zapełnili inni członkowie zjazdu. Scena zaścielona była olbrzymim dywanem; w pośrodku ustawiono stół prezydyalny oraz stoły dla referentów i dziennikarzy. Po otwarciu zjazdu przez prof. Kostaneckiego objął prezydyum dr. Dunin i zaproponował wysłanie telegramu hołdowniczego do cesarza. Zgromadzenie przyjęło jednomyślnie wniosek wśród oklasków. Następnie przemawiał prezydent miasta Friedlein, witając zjazd imieniem Krakowa. Mowca zaznaczył, że jest to dlań wielkim zaszczytem witać ludzi oddanych pracy dla cierpiącej ludzkości oraz badaczy tajników przyrody. Zaszczyt ten jest tem bardziej cennym, że przybyli także uczeni nasi z ziem polskich pod berłem rosyjskiem i pruskiem, delegaci z drugiej półkuli, oraz nasi pobratymcy. Dumą przejmuje mowcę fakt, że pierwsza myśl urządzania zjazdów lekarzy i przyrodników powstała w Krakowie. Niechaj zjazd obecny przyczyni się do uświetnienia polskiej nauki. Mowca zakończył swe przemówienie okrzykiem „szczęść Boże“!

Teraz przewodniczący udzielił głosu radcy Merunowiczowi, a po powitaniu przezeń zjazdu imieniem rządu, zabrał głos profesor dr. Zoll i imieniem uniwersytetu jagiellońskiego, oraz imieniem akademii umiejętności życzył zjazdowi powodzenia w pracach, oraz zaznaczył, że podsuwanie tendencyj politycznych takim zjazdom jak obecny, jest zupełnie niewłaściwe i niepotrzebne są wszelkie zakazy. (Oklaski). Ciało można skrępować, ale ducha nigdy. (Powtórne oklaski).

Dziekan wydziału lekarskiego profesor Jakubowski w swej przemowie powitał zebranych także w imieniu ministra oświaty Hartla, który doń odniósł się telegraficznie z tem żądaniem. Mowca zaprosił zebranych do zwiedzenia zakładów naukowych i lekarskich w Krakowie.

Odczyt profesora Nenckiego wywarł nadzwyczajne wrażenie. Kiedy znakomity uczony ukazał się na scenie, powitano go hucznymi i długotrwałymi oklaskami. Profesor Nencki ze zwykłą sobie swadą, przedstawił organizacyę komórki, jej sposób odżywiania się, rozwój, wzrost i śmierć Powiedział, że od chemii biologicznej uczeni mogą wiele się spodziewać, bo jej rozwojowi nie można nakreślić stałej granicy i powiedzieć: „Dotąd a nie dalej“. (Oklaski).

Kraków 21 lipca.

W skład komisyi sędziów wystawowych weszli pp. dr. Kurz, dr. Nussbaum ze Lwowa, dr. Ziembicki ze Lwowa, rektor politechniki dr. Niementowski ze Lwowa, dr. Ignacy Zakrzewski dziekan wydz. filoz. ze Lwowa, prof. Łazarski, prof. Cybulski i inżynier Rolle z Krakowa.

KRONIKA.

Lwów, dnia 21 Lipca.

Zapiski osobiste. Radca dworu Jaegermann, szef biura dyrekcyi galicyjskiego funduszu propinacyjnego, wyjechał na kilkutygoduiowy urlop.

Nasz fejleton. Opowieść Mieczysława hr. Pinińskiego „O ziemię skończy się we wtorkowym numerze. Miejsce jego zajmie w środę wielce interesująca a nader miła w czytaniu powieść w przekładzie z angielskiego pod napisem „Za sławą“. Autorem jest M. E. Francis.

Mianowania. Minister wyznań i oświaty nadał siódmą klasę rangi następującym profesorom państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie: dr. Ernestowi Bandrowskiemu, przełożone mu wydziału chemiczno technicznego — Stanisławowi Odrzywolskiemu. przełożonemu wydziału budownictwa — Edwardowi Medweckiemu, prof. geometryi wykreślnej i Karolowi Stadtmüllerowi, prof. konstrucyi maszyn.

Odznaczenie. Król włoski nadał E. Borkowskiemu za artystyczne zasługi order della corona d'Italia.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya przemyska. Egzamin na katechetę do szkół średnich z pomyślnym skutkiem złożył ks. Jan Szałajko, katecheta szkoły wydziałowej w Drohobyczu. Przeznaczony ks. Jan Owczarski deficyent, na posadę wikarego do Moszczenicy.

Dyecezya tarnowska. Święcenia dyakonatu z rąk ks. biskupa Puzyny otrzymali w Tarnowie dnia 15 lipca: Balasa Wojciech, Bąkowski Władysław, Chrzanowicz Franciszek, Gawroński Jan, Kania Antoni, Kołodziej Ignacy, Kurek Jan, Kmieciński Franciszek, Piszczkiewicz Szymon, Romański Leon, Rosiek Jan, Sroka Józef, Tokarz Ludwik, Warchałowski Stanisław. Ci sami otrzymają dnia 22 lipca presbiterat.

Zaślubiny panny Ludwiki, córki pp. Leona i Michaliny Herzmanków z p. Kazimierzam Snopek-Wiercińskim, odbędzie się dnia 28 bm. o godzinie 12½ w południe w kościele św. Mikołaja we Lwowie.

Akcya ratunkowa. Wydział krajowy uchwalił wystosować pismo do piętnastu powiatów dotkniętych ostatnią klęską powodzi, z żądaniem, aby przedłożyły mu szczegółowe daty o rozmiarach klęski. Wydział krajowy zamierza następnie przedstawić sejmowi odpowiednie wnioski celem przyjścia z pomocą rolnikom, oraz zwierzchnościom gminnym i powiatowym przez roboty publiczne dla dostarczania ludziom dotkniętym powodzią zarobku, oraz przez udzielanie im funduszów na zakupno ziarna na zasiew.

Dalej Wydział krajowy odniósł się do prezydyum namiestnictwa z poparciem uchwał, powziętych przez konferencyę poselską we Lwowie, a zarazem prosił, aby namiestnictwo udzieliło mu dat dotyczących klęski powodzi, jakie otrzyma od władz politycznych podwładnych.

W końcu przeznaczył Wydział krajowy do dyspozycyi szefu departamentu rolniczego p. Onyszkiewicza w porozumieniu z prezydyum Wydziału krajowego 4.000 koron na tymczasowe doraźne zapomogi.

Z tego funduszu udzielono miastu Halicz do rąk burmistrza Sawickiego 400 koron, dla gmin Martynów Stary i Nowy w powiecie rohatyńskim 200 koron, wydziałowi powiatowemu w Buczaczu 300 koron, w Tłumaczu 1000 kor., miastu Stryjowi dla powodzian przedmiejskich 400 kor., gminom Ujście Zielone i Łuka Wielka 200 kor., wydziałowi pow. w Stanisławowie 300 kor., w Kałuszu 500 kor.

Zmiany terytoryalne. Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości w sprawie przyłączenia gmin i obszarów dworskich Wola Matyaszowa, Myczków i Polańczyk do obwodu sądu powiatowego w Lisku.

Z rady miejskiej. Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się jak i czwartkowe udzieleniem szeregu urlopów. Następnie interpelował r. Thulie prezydenta, czy wiadomo mu, że w kościele Panny Maryi Snieżnej maluje żyd? Na to odpowiedział wicepr. Michalski, że roboty w wymienionym kościele powierzono katolikowi p. Düllowi, kogo zaś on tam wysłał nie kontrolowano. Teraz dopiero zabrał głos r. Byk przedstawiając radzie statut banku zastawniczego.

W dyskusyi zabierało głos kilku radnych; z ważniejszych zmian uchwalono przedewszystkiem na wniosek p. Goldmana, że najmniejsza pożyczka będzie wynosiła 2 korony, a nie jak przyjęła w statucie komisya 4 k. W końcu wybrano jeszcze dodatkowo do komisyi, która wspólnie z magistratem ma się zająć opracowaniem regulaminu dla zakładu zastawniczego, radnych Goldmana i Dzikowskiego.

Na tem obrady wczorajsze o godz. 9 z powodu braku kompletu zakończono.

Zniknął bez wieści 33-letni Andrzej W., żonaty, aspirant kolejowy, zajęty na dworcu Podzamcze. Żonie swej przesłał list nadany we Lwowie z następującą treścią: „W Lesienickim lesie stanie się wypadek, nie szukajcie mnie, bądźcie zdrowi, żegnam was wszystkich“. Prawdopodobnie więc W. popełnił samobójstwo.

Ucieczka. Donoszą z Krakowa, jakoby uciekł ztamtąd adwokat dr. Samuel Goldmann, któremu niedawno zamknięto kancelaryę. Zdefraudować miał około 50.000 koron.

Samobójstwo. W Krakowie zastrzelił się 19-letni Roman Harpas, syn urzędnika kasy powiatowej.

Wypadek kolejowy. Stanisławowski pociąg osobowy przejechał wczoraj wieczorem pod Bukaczowcami ośmioletnią córeczkę budnika, niebezpiecznie ją uszkadzając.

W Liszkach spłonęło 22 domów, 13 stodół i 2 stajnie. Szkoda wynosi co najmniej 60.000 koron a 11 budynków było ubezpieczonych tylko na 10.000 koron.

Z Nowego Sącza donoszą: Tonącego w Dunajcu oficyała sądowego Michała Sekundę wyratował z narażeniem życia Stanisław Padoł, urzędnik asekuracyjny.

Otrucie. Z Przemyślan piszą: W dniu 14 bm. zachorowała w Przemyślanach po spożyciu wieczerzy uboga rodzina żydowska belfera Izaaka Wolfn Szatza, składająca się z czterech osób, wśród objawów otrucia. Ojciec Izaak Szatz i syn Sumer zmarli 15 bm. mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, matkę zaś i córkę udało się przy życiu utrzymać. Wedle podania lekarza miejskiego, śmierć wymienionych nastąpiła skutkiem ostrego kataru kiszek, spowodowanego przypadkowem spożyciem jadu trującej rośliny „pietrusznikiem“ zwanej, dodanej przez nieostrożność do potrawy.

Echa powodzi. Z Tyrawy wołoskiej piszą nam: Ostatnie powodzie i u nas w górach nie zaoszczędziły nas, gdyż rzeka górska Tyrawka jako też jej dopływy z Stankowy, Rozpucia, Rakowy i Słonnej wezbrały, zalewając pola i niszcząc od razu zasiewy dobrze się zapowiadające Oprócz tego rzeka zmieniła całkiem koryto, tworząc je sobie wśród pól uprawnych. Nadzwyczaj szybko wezbrana rzeka i potoki uniosły z sobą z lasów obrobione belki z drzewa, które pozostawiła wśród uprawnych pól. Mieszkańcy Rakowy, Holuczkowa, Siemuszowa i miasteczka Tyrawy wołoskiej dotknięci zostali znacznemi stratami. Najstarsi ludzie nie pamiętają podobnego wylewu. Kilkaset morgów roli uprawnej zasypanych zostało szutrem. *B.* G.

Ciekawy pocztmistrz XX wieku. Piszą nam: Skutkiem wylewu Dniestru odciętą była komunikacya poczty Koropieckiej z pocztą w Niżniowie przez trzy dni tak, że w Koropcu nie otrzymywano żadnych korespondencyi ani gazet. Dnia 15 lipca wysłała pocztmistrzyni z Koropca pocztyliona pieszo, by w jaki możliwy sposób dostał się do Niżniowa po odbiór korespondencyi, odsyłając w worku pocztowym korespondencye z Koropca. Pan pocztmistrz w Niżniowie raczył łaskawie odebrać pocztę z Koropca, lecz na zapytanie posłańca, czy da mu pocztę do Koropca, odpowiedział: „Dziś nie dostaniesz, aż wtedy, gdy przyjedziesz tu karyolką“. Tak więc posłaniec wrócił z niczem, a karyolki nie można było posłać, bo Dniestr hulał. Cały więc Koropiec z okolicą skazany był na zniesienie złego humoru czy też dziwactwa pana pocztmistrza. Śmiemy więc zapytać ck. dyrekcyę poczt i telegrafów, czy podobne wypadki mogą być tolerowane w kraju cywilizowanym i upraszamy o pouczenie kogo należy, że poczta a więc i pan pocztmistrz jest ustanowiony dla publiczności a nie odwrotnie.

Egzamin dojrzałości. w gimnazyum w Złoczowie odbył się w dniach od 14 do 17 bm. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Chorzemski Stanisław, Czorny Wiktor, Himle Oktawian, Irautk Michał, Kiżyk Włodzimierz, Ochs Herman, Rak Teodor, Rosenberg Albert, Tęczarowski Edmund (z odzn.), Wintoniak Aleksander, Zaleski Stefan, Żołnierczuk Michał. 2 uczniów publicznych przeznaczono do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po feryach, 1 eksternistę reprobowano bez terminu.

Z Hrebenowa, wioski górskiej, położonej na szlaku kolejowym Stryj-Ławoczne, między Skolem a Tuchlą, piszą: Wśród lasów szpilkowych powietrze przecudne, jakiego pewno nigdzie indziej nie znajdzie, przesycone balsamicznemi woniami drzew iglastych, miarkowanemi zapachem traw i kwiatów z łąk i sianożęci Zełemin, jeden

z najwyższych szczytów tutejszych, posiada najwyraźniejsze ślady krateru z czasów przedhistorycznych. Środkiem wioski a tuż obok zakładu stacyi hrebenowskiej płynie wartko wspaniała rzeka górska Opór, w pstrągi niezmiernie bogata. O kilkadziesiąt kroków od stacyi kolejowej wznosi się willa zakładowa, duży budynek piętrowy o pokojach wysokich i obszernych, urządzonycb według ostatnich wymagań hygieny. Obok willi drugi wielki budynek, mieszczący salę zebrań i koncertów Na piętrze pokoje gościnne, na dole kąpiele, wanny i łaźnia, tudzież kuchnia i pokoje dla służących.

Osobliwością urządzeń hrebenowskich są wybudowane sanatorya dla chorych na piersi. Są to domki o dwóch tylko pokojach bez sufitów i bez pieców, sięgające wprost pod dach, jakby sklepiona halla. Domki te na podmurowanych filarach wiszą niejako w powietrzu, nie opierając się na ziemi, wskutek czego zabezpieczone są bezwarunkowo od wilgoci. Domki te, wygodnie umeblowane, posiadają balkony, dachem osłonione dla wygody mieszkańców.

Temperatura w Hrebenowie nadzwyczaj przyjemna, umiarkowana, opadów mało bardzo. Hrebenów jest najmłodszą stacyą klimatyczną w Galicyi wschodniej, a jako taki nie ma jeszcze rozgłośnej sławy, na jaką zasługuje. Z tego też powodu nie ma tu przeludnienia, co dla nas gości jest nieocenione, a zarazem sprawia, że jest bardzo tania i dla niezamożnych nawet przystępna.

Cudowne zjawienie się. W pobliżu miejscowości Socheibenradaun (po czesku Redoun okrouhla) w powiecie Neuhaus w Czechach wiele wrzawy narobiło zjawienie się Matki Boskiej. 13-sto letnia pastuszka utrzymuje, że śpiąc w polu, ujrzała we śnie Matkę Boską. która rozkazała, ażeby jej na tem miejscu wystawiono kaplicę Od tego czasu opowiada pastuszka — jeszcze kilka razy pojawił się jej anioł.

Opowiadania te zyskują wiarę tak, że miejsce, w którem objawienie wedle opowiadania dziewczyny nastąpiło, stało się celem pielgrzymek mnóstaw ludzi, którzy je zalegają i bez zezwolenia władzy wzniesiono tam obraz Matki Boskiej na słupie. Władza — nie wiadomo co jej mogło w tym wypadku zawadzać — poleciła obraz ten usunąć. Wśród ludności na to zarządzenie panuje oburzenie uzasadnione.

Książę Tuan. W Brukseli przypominają sobie teraz, że ks. Tuan 25 lat temu kształcił się w Brukseli w służbie wojskowej. Przybył tam w r. 1876 z pismem cesarzowej rejentki, i król umieścił go w brukselskim pułku karabinierów dla zaznajomienia się z nowoczesnemi urządzeniami wojennemi. Ks. Tuan umiejący doskonale po francusku i posiadający wykształcenie europejskie, pozostawał dwa lata w tym pułku i tak dalece stosował się do zwyczajów europejskich, że kosy nie nosił spuszczonej, ale zwiniętą w kłąb chował pod czapką oficerską. Oficerowie, którzy z nim żyli, przedstawiają go jako człowieka humanitarnego, który przy każdej sposobności okazywał się wielkim przyjacielem cudzoziemców i podnosił konieczną potrzebę zreformowania Chin na podstawach europejskich. Jak się dzisiaj okazuje, ks. Tuan tylko udawał. Wiadomość tę podaje organ poważny, berlińska *Kreuzztg*.

Wielkie ułatwienie dla podróżujących koleją wprowadziła tutejsza dyrekcya kolei państwowych, urządzając w środku miasta biuro sprzedaży biletów do wszystkich pociągów. Sprzedaż tych biletów odbywać się będzie w biurze dzienników p. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana. Będzie tam można nabywać bilety jazdy do wszystkich stacyj i do wszystkich pociągów, odchodzących w dniu nabycia biletu, tudzież w dniu następnym.

Rozbicie puszek na rzecz budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie. W handlu p. Józefa Kocabika znaleziono 20 k. 25 h., w restauracyi p. Tomasza Najsarka 29 k. 71 h., w handlu delikatesów Jana Baczyńskiego 148 k. 72 h., u dyrektora Bolesława Lewickiego 13 k. 70 h., w handlu p. Alberta Szkowrona 1 k. 25 h. w Kole Literackiem 30 k. 65 h., w Banku krajowym (pusz. p. Borkowskiego) 9 k. 20 h., w cukierniach pp.: Juliusza Wierzbickiego 11 k. 60 h., Ferdynanda Grossa 11 k. 76 h., Karola Czudżaka 12 k. 36 h W kawiarni „Imperial" 3 k. 4 h., u prof. dr. Radziszewskiego 27 k. 51 h. W handlu p. Edmunda Brodkowskiego 1 k. 70 h., w redakcyi *Dziennika Polskiego* 14 ks. 9 h. Odsetki za pierwsze półrocze 1900 r. dopisane do książeczek gal, kasy oszczędności nr. 33580 i nr. 3904 wynoszą 21 k. 40 h, Razem zebrano 365 koron 19 hal.

Fundusz puszek wynosił w dniu 15 lipca br. 1538 k. 43 h. Puszki pełne zgłaszać należy listownie do p. Kazimierza Pepłowskiego w gal. kasie oszczędności.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Praga 21 lipca.

Narodni Listy twierdzą, że Dr. Koerber zamierza próbować dalszego zbliżenia się Niemców i Czechów na podstawie modyfikacyi ustaw językowych. Gdyby zaś to się nie udało, to będzie się starał o utworzenie nowej większości, ewentualnie przez przyciągnięcie pewnych stronnictw do większości dawniejszej.

Praga 21 lipca.

W *Politik* pisze jeden z członków konserwatywnej partyi, że dziś stosunki się zmieniły i że Czesi mogliby odstąpić od obstrukcyi, gdyby tylko rząd oświadczył, że wedle możności będzie się starał ich żądaniom zadość uczynić. Czeskiej obstrukcyi nie wiąże podobna przysięga, jak ta, którą Niemcy składali w Chebie.

Ostatnie wiadomości.

Czas uderza w sobotnim numerze na owych kilkunastu posłów do rady państwa, którzy radzili w tych dniach we Lwowie nad środkami pomocy dla ludności dotkniętej powodzią. Z przekąsem wypowiada przypuszczenie, że chodziło im o nic innego, jak tylko zjednanie sobie popularności. Musimy już *Czasowi* pozostawić odpowiedzialność za to złośliwe posądzenie, że w gronie 17 posłów nie było nikogo, komu na seryo zależałoby na zapewnieniu pomocy wielu tysiącom, nagłem nieszczęściem nawiedzonych ludzi, a że mieli tylko na względzie samolubny i błahy cel popularności własnej. Nie możemy jednakowoż bez odpowiedzi pozostawić jednego argumentu *Czasu*, według naszego przekonania wręcz szkodliwego. Oto ten krok posłów zgromadzonych w tych dniach we Lwowie charakteryzuje *Czas* jako małpowanie ludowców, którzy interpelują ministrów o zafantowane cielę, albo o rozjeżdżoną kupę kamieni na drodze. M i l i o n o w e s z k o d y, z r z ą d z o n e p r z e z w y l e w y t o p r z e c i e ż c o i n n e g o i c o ś w i ę k s z e g o!

Według *Czasu* posłowie nie powinni do tego mięszać się — bo rząd już niewątpliwie zrobi to, co będzie mógł! Czemu jednak *Czas* nie wyciął takiego kazania posłom krakowskim, gdy upominali się przed rokiem o pomoc dla krakowskich powodzian? Wtedy było to wedle *Czasu* na czasie i potrzebne.

Ale prawda — teraz chodzi, jak się *Czas* wyraża: o „l w o w s k ą" akcyę. A to inna rzecz...

Telegrafują nam z Krakowa: *Nowa Reforma* podaje wiadomość, o której powiada, że pochodzi wprawdzie z wiarygodnego źródła, jednak brzmi ona tak, że ją musi podać z zastrzeżeniami. Donoszą mianowicie z Królestwa polskiego, że przed tygodniem przez stacyę graniczną Aleksandrów przejechało kilka pociągów osobowych wiozących żołnierzy niemieckich, którzy drogą lądową przez Konkresówkę i Syberyę udali sią do Chin północnych. Przewóz oddziałów niemieckich uskuteczniono w ten sposób, że broń i amunicyę dla żołnierzy wyekspedyowano osobno, żołnierze zaś osobno przy asystencyi oficerów generalnego sztabu rosyjskiego pojechali nie zatrzymując się w Warszawie dalej.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Londyn 21 lipca.

Lord Roberts telegrafuje z Pretoryi pod datą wczorajszą: Lord Methuen obsadził dziś Recksspoort bez żadnego prawie oporu. Angielski konsul Bera zmarł wskutek ran przy zamachu jaki nań wykonano dnia 16 bm.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Berlin 21 lipca.

Do Biura Wolffa donoszą z Szangaju d. 19 bm., że Sheng (administrator naczelny kolei żelaznych i telegrafów chińskich) zaprzecza, jakoby otrzymał depeszę od gubernatora Szantungu o wymordowaniu wszystkich cudzoziemców w Pekinie. Słowa jego nie znajdują wiary.

Bendemann telegrafuje z Taku d. 18 lipca, że Rosyanie obsadzili bez oporu arsenał położony na północy Tientsinu.

Londyn 21 lipca.

W izbie niższej oświadczył Balfour, że wedle ustaw istniejących niepodobna przeszkodzić na razie wysyłaniu amunicyi z Anglii do Chin. Dziś jeszcze wpłynie do izby lordów projekt ustawy, upoważniającej rząd do wydania odnośnego rozkazu.

Brodrick oznajmił, że od chwili wybuchu rozruchów w Chinach wzmocniono tamtejszą eskadrę angielską o jeden okręt wojenny, 7 krążowników, 3 kanonierki, 870 majtków i żołnierzy okrętowych. 10 000 wojska wysłano z Indyj. Wiadomość o wymordowaniu 60 misyonarzy w Szansi nie potwierdziła się.

W izbie niższej wniósł lord kanclerz projekt ustawy o zmianie ustawy co do wywozu broni i amunicyi. Przyjęto go jednogłośnie.

Rzym 21 lipca.

Ajencya Stefaniego donosi z Hongkongu 17 lipca: Li-hung-czang oświadczył wobec konsula włoskiego zupełnie to samo, co wobec innych konsulów. Powiedział, że do Pekinu udaje się w tym celu, aby rozpocząć rokowania z mocarstwami i dodał, że edykt cesarski wzywający go do Pekinu nosi datę 8 lipca i podpisany jest przez cesarza i cesarzową wdowę. Konsul prosił Li-hung-czanga, aby pośredniczył w doręczeniu depeszy przeznaczonej dla posła włoskiego w Pekinie, wicekról oświadczył jednak, że jest to dlań niemożliwem.

Londyn 21 lipca.

Biuro Reutera donosi z Jokohamy pod datą wczorajszą: Mimo że dzienniki wzywają rząd japoński, aby do Chin wysłał jeszcze więcej wojska, wśród opinii publicznej coraz więcej szerzy się zdanie, aby Japonia nie przedsiębrała zbyt wielkich operacyj wojennych w Chinach. Do Japonii przybywa codziennie wiele ludzi, którzy uciekli z Chin.

Nowy Jork 21 lipca.

„New York Wardls" donosi: Jak słychać z Czifu, Chińczycy przed ucieczką z dzielnicy chińskiej w Tientsinie p o z a b i j a l i s w e ż o n y, aby nie dostały się w ręce cudzoziemców.

Paryż 21 lipca.

Ajencya Hawasa donosi: Tutejszy chiński poseł wręczył ministrowi spraw zagranicznych Delcassemu telegram cesarza chińskiego i prosił go zarazem, aby treść telegramu podał do wiadomości prezydenta republiki Loubeta. W telegramie tym, wyekspedyowanym przez gubernatora Szantungu dnia 19 lipca, nie ma żadnej wzmianki o posłach zagranicznych w Pekinie. Telegram zawiera tylko prośbę cesarza chińskiego do prezydenta Loubeta, aby Francya objęła pośrednictwo pomiędzy Chinami a mocarstwami. Delcasse odpowiedział chińskiemu posłowi, że wprawdzie poda ten telegram do wiadomości Loubetowi, ale odpowiedź nań odeszle do francuskiego posła w Pekinie i tam tę odpowiedź rząd chiński sobie odbierze. Rząd francuski oczekuje jednak pewnej wiadomości, czy poseł francuski w Pekinie jeszcze żyje.

Waszyngton 21 lipca.

Urząd spraw zagranicznych (departament stanu) ogłasza, że otrzymał od konsula w Szangaju depeszę tej treści, że gubernator Szantungu oznajmił mu, iż otrzymał wczoraj telegram podpisany, przez Congera (posła amerykańskiego w Pekinie) a datowany 18 lipca. Wkrótce potem poseł chiński w Waszyngtonie wręczył ministrowi spraw zagranicznych telegram Szenga, zawierający odpowiedź czunglijamenu na depeszę, jaką poseł chiński w Waszyngtonie przyjął od rządu Stanów Zjednoczonych dla Congera. W odpowiedzi tej powiedziano, że doręczono Congerowi depeszę, wystosowaną doń dnia 11 lipca. Oto jego odpowiedź: Poselstwo angielskie ciągle jest ostrzeliwane przez Chińczyków, jedynie rychła pomoc może zapobiedz ogólnej rzezi.

Petersburg 21 lipca.

„Birż. Wiedomosti" omawiając decyzyę Buelowa co do postawienia pism i depesz chińskiego posła pod ścisłą cenzurę, żądają, aby inne mocarstwa to samo uczyniły. Byłby to najlepszy sposób, w jaki Europa mogłaby się dowiedzieć, kto jest właściwie obecnie rządem chińskim.

Bruksela 21 lipca.

Konsul belgijski w Szangaju donosi pod datą 19 bm., że Szeng zawiadomił go, iż cudzoziemcy w Pekinie byli dnia 18 lipca przy życiu i w bezpieczeństwie. Cesarz wydał edykt datowany 16 lipca, w którym rozkazał wicekrólowi oszacować szkody wyrządzone przez zaburzenia w Tientsinie i rozkazał zarazem władzom miejscowym powstanie siłą uśmierzyć.

Londyn 21 lipca.

„Biuro Reutera" donosi z Waszyngtonu pod datą wczorajszą: Depesza amerykańskiego konsula z Czifu donosi, że gubernator Szantunga zatelegrafował mu, iż właśnie otrzymał ostateczną wiadomość, że posłowie w Pekinie są zdrowi, a władze zarządziły środki dla ich uwolnienia i ochrony.

Sekretarz Stanów Zjednoczonych Hay przesłał depeszę posła amerykańskiego w Pekinie Congera (której treść doniosły poprzednie telegramy) posłom amerykańskim za granicą i polecił im, aby zakomunikowali ją odpowiednim rządom z prośbą o przyczynienie się mocarstw do natychmiastowej odsieczy Pekinu.

Bruksela 21 lipca.

Nadeszły tu prywatne telegramy, które donoszą, że dotąd 82 stacye linii belgijskiej padły ofiarą bokserów. Straszliwe wiadomości donoszą szczególnie z Koasoa, gdzie misyonarzy żywcem na krzyż wbijano, palono i ćwiartowano. Edykt ks. Tuana nakazuje mordowanie wszystkich nawróconych Chińczyków.

Londyn 21 lipca.

„Daily Express" donosi z Tientsinu 18 bm: Sprzymierzone wojska zdobyły kasę generała Nicha i wicekróla, w której było półtora miliona taelów.

Waszyngton 21 lipca.

Japonia zezwoliła na wylądowanie zapasów wojennych i wojsk amerykańskich w Nagasaki celem dalszego transportu do Taku. Sekretarz marynarki Long otrzymał telegram od admirała Remeya, że amerykański poseł w Pekinie Conger doniósł, iż posłowie schronili się w ambasadzie angielskiej i tam są ostrzeliwani. Remey prosił, aby zarządzono wszystkie możliwe środki dla natychmiastowego uwolnienia Congera.

Londyn 21 lipca.

Wszystkie depesze o tem, że posłowie europejscy są przy życiu, uważają tu za chytrze zmyślone i przypuszczają, że jeżeli rzeczywiście poseł chiński w Waszyngtonie otrzymał syfrowaną depeszę posła amerykańskiego z Pekinu, to tylko, że klucz szyfrowy po zamordowaniu ambasadora został skradziony a cały manewr ma na celu jak najdłuższe utrzymanie Europy w niepewności.

Dział ekonomiczny.

Kontyngent spirytusowy.

Wiedeń 21. lipca.

Wiener Ztg. ogłasza dziś rozporządzenie cesarskie z daty 19 lipca, wydane na podstawie § 14 a dotyczące uregulowania indywidualnego rozdziału kontyngentu alkoholu, który gorzelnie mogą wyrabiać za opłatą niższego podatku. Rozporządzenie to jest koniecznem zarządzeniem z powodu, iż kończy się termin, do którego uregulowanie to zostało unormowanem. Rozporządzenie jest zgodne z projektem rządowym, przedłożonym izbie posłów, tam jednak niezałatwionem i nie stwarza dalszego prowizoryum lecz jest definitywnem uregulowaniem tej uwestyi aż do r. 1908, tak w interesie rolniczej produkcyi spirytusu, jak też ze względu na wielką ilość nowo powstałych gorzelni rolniczych. Rozporządzenie odpowiada rezultatom ankiety, odbytej w tej sprawie w ubiegłym roku.

— **Sprawozdanie o stanie zasiewów** i ze żniw, ogłoszone przez ministeryum rolnictwa podnosi na wstępie — jak nam 21 b. m. z Wiednia telegrafują — że stan pogody był dla zasiewów niepomyślny, oberwania chmur, gradobicia, powodzie, wyrządziły znaczne szkody. Co się tyczy żyta ozimego to wskutek przeorania znacznych obszarów i przewaznie rzadkiego stanu pól należy się spodziewać znacznie mniejszych zbiorów niż w roku ubiegłym. Żniwa przeważnie jeszcze są w toku. W Galicyi i na Bukowinie zaszkodziły żytu posucha i upały. W okolicach południowych żniwa pszenicy ozimej obecnie są w toku. Wydatek przeważnie jest zadowalający. Z innych krajów dochodzą skargi na wylęganie zbóż i na rdzę. W krajach wschodnich pszenica jest dość nikła i rzadka, zresztą dość zadowalająca.

Stan zasiewów jarych jest bardzo nierówny. W krajach południowych żniwa albo już ukończono, albo są w toku, zaś w innych są one na rozpoczęciu. Jęczmień w wielu miejscach ucierpiał wskutek wilgoci. Z wielu stron donoszą, że wylęgł, pożółkł i został zachwaszczony a tu i ówdzie pokazła się rdza. Mimoto stan jęczmienia zawsze jeszcze jest zadowalający. Stan owsa pomyślny. Kukurudza poprawiła się i zapowiada dobry zbiór. Rośliny pastewne co do ilości obfite, co do jakości liche. Kartofle zapowiadają się bardzo dobrze, buraki cukrowe przeważnie dobrze, atoli miejscami wystąpiło zachwaszczenie i śniedź. Winnice rokują zbiory obfite, a także drzewa owocowe nie źle się zapowiadają.

— **Wiedeń** 21 lipca. (Tel. *Gaz. Narodowej*). **Podług urzędowej statystyki import w miesiącu czerwcu 1900 z wykluczeniem obrotu kruszców szlachetnych wynosił 129·8 milionów koron o 1·1 mniej niż w czerwcu 1899 r. Eksport wynosił 158 4 mil, o 8·3 więcej niż w czerwcu roku ubiegłego. Nadzwyżka z bilansu handlu zagranicznego zatem wynosi 28·6 milionów, zaś w czerwcu roku 1898 wynosiła 19·2 mil.**

— **Wiedeń** dnia 21 lipca (*Tel. Gaz. Nar.*) W czwartek i piątek odbywała się w wiedeńskiej izbie handlowej i przemysłowej pod przewodnictwem prezesa Izby lwowskiej p. Piepesa-Poratyńskiego ankieta w sprawie cła od drzewa i towarów drewnianych, przy bardzo licznym udziale ekspertów.

Referat prowadziły częścią krakowska, częścią wiedeńska Izba handl. i przem. Kwestya sposobu oclenia drzewa była przedmiotem bardzo długiej i ożywionej dyskusyi. Kwestya ceł eksportowych i importowych dla drzewa i towarów drewnianych wywołała ożywioną kontrowersyę, gdyż prawie wszystkie grupy interesentów stawiały swe wnioski i formułowały swe zdania. Zastępcy całego szeregu korporacyj przemysłowych, stolarzy tokarzy i innych, wyrazili również rozmaite życzenia w interesie drobnego przemysłu. Po dwudniowem trwaniu została ankieta zamkniętą wyrażeniem podziękowania przewodniczącemu, referentom i sekretarzom. Wyrażono również uznanie dla pilności i gorliwości austryackich izb handlowych i przemysłowych.

— **Krajowa szkoła gospodarstwa lasowego we Lwowie**. Szkoła kształci na samoistnych gospodarzy leśnych teoretycznie i praktycznie. Słuchacze ukończeni mają przywilej do jednorocznej służby wojskowej i zdawania egzaminu państwowego dla samoistnych gospodarzy leśnych. Nauka trwa 3 lata od 1 października do końca lipca. Bardzo bogate zbiory, ogród botaniczny własny, las szkolny, ciągłe wycieczki naukowe i ćwiczenia, zapoznają słuchaczy gruntownie także z praktyczną stroną wszystkich czynności zawodowych.

Średnio kosztuje utrzymanie ucznia 50 koron miesięcznie, wpisowe wynosi cztery korony, opłata szkolna półrocznie 10 koron. Liczne stypendya i zasiłki udzielane słuchaczom niezamożnym a pilnym już po pierwszym kursie nauki do wysokości 400 koron rocznie, ułatwiają pobyt we Lwowie.

Warunki przyjęcia: ukończony 17 rok życia, świadectwo zdrowia, rok praktyki leśnej, ukończona z dobrym postępem co najmniej 4-ta klasa gimnazyalna lub realna, złożenie egzaminu wstępnego. Przy egzaminie wstępnym wystarczają: zasadnicza wiadomość z matematyki, fizyki, zoologii, botaniki, mineralogii, geografii i stylistyki polskiej. Kandydaci z ukończoną 6 klasą szkół nie zdają egzaminu wstępnego. Egzamin dojrzałości, złożony w gimnazyum, lub szkole realnej upoważnia do wstąpienia wprost na rok drugi. Podania o przyjęcie należy wnosić do Dyrekcyi najpóźniej do 20 września. Małoletni muszą dołączyć także uwierzytelnione przyzwolenie ojca lub opiekuna.

Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela na żądanie Dyrekcya szkoły lasowej Lwów ul. Zyblikiewicza l. 28.

Wiadomości giełdowe.

— **Frankfurt** d. 21 lipca. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 208·—, Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 175·50, Laura 216·40.

— **Paryż** d. 21 lipca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 99·67, Mąka 25·80.

— **Berlin** d. 21 lipca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·45 (podług obliczenia procentowego). Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

Wiedeń dnia 21 lipca. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy od godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 666·50, węg. zakładu kredyt. 685·—, Anglobanku 276·50, Unionbanku 557·—, Banku dla krajów koronnych 417·—, Bankvereinu 592·—, Bodencreditu —·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 660·—, kolei południowej 111·—, tramwaju A. 285·— — B. 278·—, kolei Elbethal 460·—, kolei północnej 61·40, kolei czerniowieckiej 530·—, alpiny 454·—, Rima Muranya 519·—, pragskiego towarz. żel. 1.760, fabryki broni 328·—, tureckie tytoniowe 280·—, oblig. węg. indemniz. 90·10, renta majowa 97·35, austr. renta koronowa 97·40, węg. renta koronowa 91·—, 56 let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90·50. 4-procent. listy banku krajow. 92·—, $4\frac{1}{2}$-procent listy banku krajow. 99·25, 4-procent listy banku hipotecznego 91·—, $4\frac{1}{2}$-procent. listy banku hipotecznego 98·50, 5-procent listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·—, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 91·10, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 89·50, losy tureckie 104·—, marki 118·60, ruble 255.50.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 21 lipca. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 14·80 do 15·20 pszenica gotowa nowa —·— do —·—, żyto gotowe 11·20 do 11·60, żyto gotowe na terminy —·— do —·—, owies obroczny gotowy 12·50 do 13·—, owies na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 11·50 do 12·—, jęczmień brow. 12·— do 13·—, groch do gotowania 16·50 do 24·—, wyka —·—, do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— bób —·— do —·—, bobik 11·50 do 12·50 hreczka 16·— do 17·—, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·— kukurudza stara 13·— do 13·50, nowa —·— do —·— chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo — do —·—, rzepak 22·50 do 23·—, groch pastewny 13·— do 15·—, do gotowania —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 18·75 do 19·50 na terminy 16·75 do 17·50 warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** dnia 21 lipca. Cukier (spokojnie 31·— do 31·10, Nafta galicyjska —·— do —·— Spirytus (silny) 40·40 do 45·—.

Wiedeń dnia 21 lipca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na maj czerwiec 0·— do 0·—, na jesień 7·70 do 7·72, żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na jesień 7·01 do 7·02, kukurudza na czerwiec lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 6·12 do 6·14, na wrzesień-paźdz. 6·17 do 6·18, na maj 1901 5·10 do 5·11, owies na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na jesień 5·49 do 5·50, rzepak na styczeń-luty 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień 13·40 do 13·50, olej rzepakowy na kwiecień-maj —·— do —·—.

Tendencya ustalona.

Stan powietrza: gorąco.

Budapeszt dnia 21 lipca.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·—, czerwiec 0·— do 0·—, na październik 7·50 do 7·51, żyto na maj 0·— do 0·—, na październik 6·64 do 6·65, owies na maj 0·— do 0·—, na październik 5·20 do 5·21, kukurudza na lipiec 5·84 do 5·85, na sierpień 5·84 do 5·85, na maj 1901 4·79 do 4·80, rzepak na sierpień 13·05 do 13·10.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna słaba.

Tendencya spokojna.

Stan powietrza: gorąco.

— **Sprawozdanie zarządu targowego „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie" z odbytego na d. 19 lipca 1900 roku targu w Krakowie na Prądniku Białym.**

Ogółem spędzono na targ 91 sztuk. Wołów opasowych 73 sztuk, wołów chudych —, buhai 4, krów 15, świń tucznych —, świń praskich —, świń wiedeńskich —.

Notowano ceny: za woły opasowe koron 58—61, buhaje 59, krowy sztuka 180, świnie tuczne — do —, świnie pragskie — do —, świnie wiedeńskie — do — koron.

Z tych przy sprzedaży osiągnęli: pp. Reisdörfer 62—58, Schwarz 59—57, Lwów 58—56.

Targ był ożywiony, wszystko sprzedano.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.
Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	*godzina*	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrcł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
„	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Köresmező, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·45	z Krakowa
„	5·55	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn,	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
„	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
„	9·45	z Krakowa, Wrcł., Tarnowa, Jasła. Przeworska i Rozwadowa
„	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmező
„	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
„	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
„	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze"
„	7·40	z Tarnopola „ „
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy „ „
osobowy	5·17	z „ „ „ „ „
„	10·12	z „ „ „ „ „
Pociąg	*godzina*	**Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:**
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa. Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
„	5·45	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
„	6·25	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
„	6·35	„ Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
osobowy	8·40	„ „ „ Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
„	9·55	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·13	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
„	6·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
„	6·50	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnowa i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·48	„ Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	9·12	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·40	„ Czerniowiec, Itzkan
„	10·50	„ Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
„	11·00	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
„	6·43	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
„	9·42	„ Podwołoczysk „ „
pospieszn.	2·08	„ „ Kijowa Odessy „ „
osobowy	7·33	„ Tarnopola „ „
„	11·23	„ Podwołoczysk „ „

Uwaga: Nocna pora oznaczona jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.